

# MATERIAŁY

Przegląd Historyczno-Oświatowy

2001, nr 3-4

PL ISSN 0033-2178

## Z KART HISTORII ORGANIZACJI NAUKI POLSKIEJ PO 1945 ROKU

Do naczelnego dowództwa Wojska Polskiego – Sztab Główny wpłynęło 23 marca 1945 r. opracowanie Stanisława Kutrzeby – prezesa Polskiej Akademii Umiejętności – zatytułowane „W sprawie organizacji nauki polskiej” skierowane również do ówczesnego ministra oświaty Stanisława Skrzyszewskiego, a dzisiaj dostępne w zbiorach Archiwum Akt Nowych. Ten 14-stronicowy memoriał, datowany 20 lutego 1945 r., określa uczonego (naukowca, pracownika naukowego), charakteryzuje aktualny stan i projekt przyszłościowy organizacji nauki w Polsce. Ze względu na jego wartość historyczną i być może przydatność dla współczesnych przytaczam go w całości:

„Pracowników naukowych nie da się zorganizować na podstawie np. lekarzy, sędziów itd. Pracownik naukowy bowiem może wyżyć z swego zawodu tylko w wyjątkowych wypadkach. Jest na ogół pod względem wymagań życiowych bardzo skromny, nieraz dochodzi nawet do abnegacji, nie dba o swój wygląd zewnętrzny, czy smaczną kuchnię, pochłonięty idea, która nurtuje w jego duszy; jednakże przecie musi zaspokajać potrzeby mieszkania czy wyżywienia, chce mieć rodzinę, musi posiadać warunki pracy, więc pracownię lub podręczną bibliotekę. Jeśli ma jakieś luksusowe zachcianki, to takie, by ta biblioteka była duża, jest maniakiem nieraz pod tym względem, wydaje ostatni grosz na kupno kosztownej książki; by mógł urządzić sobie laboratorium dobrze wyposażone w przyrządy do pracy potrzebne, lub podejmować podróże, konieczne dla jego badań, np. świata zwierzęcego czy roślinnego; okolic arktycznych dla badań magnetyzmu ziemskiego, prądów morskich itd. Pracą naukową, nawet bardzo wybitną, na życie trudno zarobić. Książka przełomowa, mająca znaczenie dla rozwoju pewnego działu nauki, zwłaszcza z zakresu tzw. nauki czystej, nie mającej bezpośredniego znaczenia dla praktycznego życia, rozchodzi się nieraz (może zwykle) w bardzo niewielu egzemplarzach; jeśli mogliby wyżyć ze swoich, na pół zresztą naukowych książek pięknie piszący, więcej literaci niż historycy, Zweig czy Ludwik, to na pewno od głodu nie uchroniłoby Kopernika wydanie dzieła *De revolutionibus orbium coelestium*, gdyby nie był równocześnie kanonikiem warmińskim. W lepszym położeniu znajduje się pracownik

w zakresie nauki stosowanej albo mogącej być w rozwinięciu podstawą do praktycznego użytkowania, może taki naukowiec uzyskać patent na swoje odkrycie, związać się z przedsiębiorcą, który będzie praktycznie wyzyskiwać taki wynalazek. I tak się nieraz dzieje; dość zwrócić uwagę, np. tak liczne dziś lekarstwa, wyrabiane przez niektóre firmy, które za znaczne sumy nabyły recepty na nie od odkrywców, chemików czy lekarzy. Ale wielcy, prawdziwi uczeni gardzą taką metodą postępowania, chcą służyć całej ludzkości, której oddają swój umysł i zdolności; dość wymienić takich uczonych, jak Pasteur, Curie-Skłodowska, która z oburzeniem odrzuciła propozycję sfinansowania jej odkrycia.

Wyłącznie nauce może się oddać tylko taki człowiek, który posiada osobisty majątek. Zdarza się to w bogatych społeczeństwach burżuazyjnych, gdzie uczeni posiadają własne, nieraz bardzo kosztowne laboratoria (np. lord Ramsay). Ale prawie nie zachodzi w społeczeństwach biednych, jak polskie; wśród grona członków Polskiej Akademii Umiejętności był jeden jedyny, który nie miał żadnego płatnego zawodu, ale i ten już umarł.

Musi więc uczonego szukać oparcia materialnego w jakimś zawodzie praktycznym, który by mu zapewnił byt. W wiekach średnich umożliwiało naukową pracę zdobycie stanowiska w hierarchii kościelnej: uczeni, filozofowie, fizycy, astronomowie, historycy itd. – to w tej epoce księża lub zakonnicy. Gdy nauka zaczęła się w czasach renesansu stawać bardziej świecką, rozwinął się mecenat możnych tego świata, zwłaszcza książąt i królów. Ale opieka prowadzi do uzależnienia uczonego od opiekuna. Średniowieczny uczonego ksiądz czy mnich musiał się wpłacać prawowiernością wobec Kościoła, inaczej dzieło jego dostawało się na index librorum prohibitorum, jak Kopernika, czy odwoływać musiał to, w co wierzył i co najwyżej mógł konającymi ustami, jak Galileusz, szeptać: *e pur si muove*. Gorzej jeszcze było z uczonymi otoczonymi opieką nowożytnego mecenatu: wchodził w orszak mecenasa, byli jego sługami, odwdzięczać się musieli panagirikami na jego cześć i chwałę. A niejednego tego nie przeniósł, tracił łaski wtedy, nawet uciekać musiał. Bo duch uczonego, prawdziwego uczonego, żąda niezależności. Nauka może się rozwijać tylko wtedy, jeśli ten duch ma zabezpieczoną swobodę wypowiedzi tego, co myśli, w co wierzy. Uczony na żadną ewangelię przysięgać nie chce i nie może, kościelną czy państwową, pod grozą, iż ta nauka straci swoją wartość, swoją wielkość. Postęp nauki może się urzeczywistnić tylko, jeśli uczonego może głosić prawdę, w którą wierzy. Nie będę tu zastanawiał się czy jest tylko jedna prawda, czy prawd jest więcej. Ale dla uczonego istnieje tylko jedna prawda, ta, w którą on wierzy. Jeśli za prawdę musi przyjąć to, co każe jego mecenas, możny pan czy władca, zegnij się, wypaczy, a nauka zamrze.

By zapewnić uczonym swobodę pracy w warunkach niezależności materialnej i duchowej, zaczęto w niedawnej przeszłości tworzyć nagrody dla najwybitniejszych uczonych. Dość tu wspomnieć wielkie nagrody Nobla, a w Polsce nagrody znaczne, ale nie tak wielkie, by zapewnić zupełną niezależność, rozdawane przez Polską Akademię Umiejętności: im. Jorzmanowskiego (wynosiła 40 000 zł, przez dewaluację po wojnie światowej straciła znaczenie) i im. J. Mościckiego (raz tylko w roku 1939 nadana, około 25 000 zł).

W ostatnich dziesiątkach lat zaczęły powstawać instytuty naukowe, skupiające pracowników wyłącznie naukowemu badaniom poświęcających swój czas, bądź to przez państwo utrzymywane, bądź przez towarzystwa czy też jako fundacje, jak znane w całym świecie, szeroko rozbudowane: Instytut Pasteura w Paryżu, Instytut im. Cesarza

Wilhelma itd. Takie instytuty jako laboratoria potworzyły też wielkie fabryki, zwłaszcza chemiczne, jak np. niemiecka I. G. Farbenindustrie itd.

Ale nagrody nie są dość liczne, dostają się tylko najwybitniejszym, i to już po latach pracy, zwykle pod koniec życia. Instytuty tylko drobną część uczonych obejmują, i to prawie wyłącznie z działów nauki, mogącej mieć zastosowanie praktyczne. A przecież również jest też nauka czysta, najwyższy wykwit kultury, zaspokajająca najgłębsze potrzeby ducha ludzkiego, kultywowana przez ludzi uczonych, jako tych, którzy swoją umysłowością znaczą etapy w rozwoju znajomości i pojmowania świata. Koło nich zaś jako kontynuatorzy ich pracy stoją w setkach i tysiącach, jako skromni, ale potrzebni, konieczni, pracownicy czystej nauce oddani.

Większość uczonych, by żyć, musi pracować w jakimś płatnym zawodzie. Przede wszystkim są to profesorowie szkół wyższych, zwłaszcza uniwersytetów, na których uczy się w przeważnej mierze czystej nauki (wydziały filozoficzne) lub na jej podłożu (np. wydziały lekarskie, rolnicze, prawne); od każdego profesora żąda się, by był uczony, co wykazuje ściśle naukowy charakter mająca habilitacja. Nauce poświęca swój wolny czas pewna część z profesorów szkół średnich. Może w większym procencie pracują naukowo bibliotekarze, archiwariusze, muzeolodzy (zajęci w muzeach przyrodniczych, czy etnograficznych i sztuki). Zdarza się, że nauką para się dodatkowo prawnik, adwokat lub sędzia, lekarz itd. W tych warunkach organizacja nauki i ludzi jej służących w większej lub mniejszej mierze nie może odpowiadać typowi związków zawodowych. Musi ona być oparta na innej podstawie: towarzystw naukowych z akademickimi na czele. Różnica między nimi polega na tym, iż do pierwszych dostęp wolny dla każdego, kto chce przystąpić, często nawet jeśli nie pracuje sam naukowo, jest tylko miłośnikiem danego działu nauki, zaś akademie i towarzystwa typu akademickiego przyjmują do swego grona tylko naukowców, na podstawie wyborów przez tych, którzy już do nich należą i to nieraz (w akademiach zawsze) tylko w liczbie ściśle określonej (numerus clausus) więc tylko najwyższą ich elitę.

## OBECNY STAN ORGANIZACJI NAUKI W POLSCE

Przed pierwszą wojną nieliczne były towarzystwa naukowe, będące placówkami organizacyjnymi nauki polskiej. Według „Małego Rocznika Statystycznego” przed rokiem 1914 istniało 92 takich zrzeszeń, przeważnie na obszarze Galicji, z nich jednak ledwie kilka posiadało większą doniosłość. Silną finansowo była Akademia Umiejętności w Krakowie (założona w 1872 r.), opierająca swój byt przede wszystkim na dużych funduszach, złożonych dla niej ze strony społeczeństwa przez hojnych ofiarodawców; majątek jej, ulokowany w całości w papierach wartościowych, wynosił około 8 000 000 koron austriackich w złocie. Dobrze też uposażone było przez dary Warszawskie Towarzystwo Naukowe (założone jednak dopiero w roku 1907). Trzecie miejsce zajmowało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu (od r. 1857). Słabe były finansowo także towarzystwa w Toruniu (od r. 1875), we Lwowie (od r. 1901) i w Wilnie (od 1907). Bardzo dużymi funduszami rozporządzał Instytut popierania nauki polskiej pod nazwą Kasy im. Mianowskiego (od r. 1881).

Tylko Akademia Umiejętności (właściwie Akademia Nauk) w Krakowie miała charakter towarzystwa akademickiego tj. z numerus clausus. Akademia, towarzystwa w Warszawie, Poznaniu i Lwowie oraz Kasa im. Mianowskiego obejmowały swoim zasięgiem całą dziedzinę nauki, inne ograniczały się do działu humanistycznego.

Obok nich stały towarzystwa specjalne. Z nich większe znaczenie dla organizacji nauki miały tylko dwa: Towarzystwo Historyczne z siedzibą we Lwowie (od 1878). Z towarzystw lokalnego znaczenia doskonale się rozwijało Towarzystwo Przyjaciół Historii i Zabytków m. Krakowa (od 1897) oraz podobne w Warszawie i Lwowie.

Przygotowywaniem sił naukowych zajmowały się dwa jedyne polskie uniwersytety w Krakowie i we Lwowie. Stypendiami, zwłaszcza na wyjazd za granicę dla studiów, przychodziły z pomocą: Akademia Umiejętności z licznych fundacji stypendyjnych, którymi zarządzała (największa im. Osławskiego) oraz Kasa im. Mianowskiego.

Dopiero po wojnie światowej organizacje naukowe miały się silniej rozwinąć.

Na czele dalej stała Polska Akademia Umiejętności (jak brzmiała jej nazwa od r. 1919), w której skład wchodzi obecnie 108 członków czynnych i 128 członków korespondentów, obok członków zagranicznych. Obejmuje ona zasięgiem całą Polskę. Obok niej powstała Akademia Nauk Lekarskich (1930 r.) wchłonięta następnie przez Akademię Umiejętności jako jej wydział czwarty. (Powstała też odrębna Akademia Nauk Technicznych). Dwa towarzystwa naukowe: warszawskie i lwowskie zamknęły swój szeroki dostęp przez przyjęcie zasady numeru clausi (co nie było rzeczą wskazaną). Akademia nadto posiadała kilkanaście komisji: historyczną, filologiczną, fizjograficzną itd., do których powoływano – bez ograniczenia co do liczby – wszystkich naukowo pracujących. Liczba naukowców złączonych w Akademii i w tych towarzystwach dochodziła do cyfry 1000 osób. Można powiedzieć, że to był zasób sił naukowych w Polsce w zakresie nauki czystej w r. 1939. Niestety – niewielki.

Akademia, która przez dewaluację po wojnie straciła omal cały swój majątek, ulokowany w papierach wartościowych, na nowo skrzepła przez hojne ofiary na jej rzecz w ziemi i domach (ofiarodawcy: Karol Stefan Habsburg, Władysław Fedorowicz, Paweł Tyszkowski, Stanisław Sozański, Kajetan Moscicki). Razem miała Akademia koło 20 000 ha roli, lasów i stawów oraz kilka domów w Krakowie, w Warszawie i we Francji. Budżet jej roczny na cele naukowe prawie wyłącznie z własnego jej majątku płynący, wynosił do 1 miliona, co jednak nie wystarczało na potrzeby badawcze i wydawnicze.

Jedyna też Akademia miała prawo reprezentowania oficjalnie nauki polskiej i Państwa w naukowych organizacjach międzynarodowych, jak Union Academique i Conseil des Recherches scientifiques oraz na międzynarodowych kongresach.

W odrodzonej Polsce zaczęły się też przeorganizowywać istniejące już naukowe towarzystwa specjalne (jest ich przeszło 300) na ogólnopolskie lub też towarzystwa dzielnicowe łączyć razem. Znowu jako pierwsze najsilniejsze (koło 500 członków) wysunęło się naprzód Towarzystwo Historyczne, zmieniające nazwę na Polskie Towarzystwo Historyczne, ale dalej z siedzibą we Lwowie, pozostało Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Powstały ogólnopolskie towarzystwa: botaniczne, fizyczne, chemiczne, matematyczne, antropologiczne, geologiczne, astronomiczne, polonistów, orientalistyczne itd. Do takiego przekształcenia nie doszły jeszcze na razie prowincjonalne: geograficzne, lekarskie, prawnicze itd.

Powstawać też zaczęły instytuty naukowe z celami określonymi albo terytorialnie, jak Instytut Śląski w Katowicach (silnie dotowany), Instytut Bałtycki w Gdyni, Instytut dla Badań Europy Wschodniej w Wilnie, albo też rzeczowe, jak Instytut Geologiczny w Warszawie, meteorologiczny, Wojskowy Instytut Geograficzny, Instytut Naukowy w Puławach itd. Charakter instytutu miał Fundusz Kultury Narodowej, utworzony w r. 1927. Instytut Śląski ściśle był związany z Akademią Umiejętności, słabiej Bałtycki.

Organizacja życia naukowego szła coraz dalej. W roku 1935 utworzyły 4 towarzystwa typu akademickiego: Akademia Umiejętności, Akademia Nauk Technicznych i Towarzystwa Naukowe w Warszawie i Lwowie komisje porozumiewawczą, która zbierała się dwa lub trzy razy do roku, by uzgadniać programy prac, usuwać wielotorowość, wspólnie podejmować niektóre prace naukowe, uzgadniać swoje żądania w stosunku do rządu. Współpraca coraz się pogłębiała.

Jeszcze dalej posunęły się z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności przez towarzystwa akademickie do dążności organizacji nauki przez utworzenie w r. 1936 Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych i 15 komitetów naukowych z nią związanych. Do każdego Komitetu wchodziło reprezentanci 4 towarzystw akademickich oraz po kilku (1–3) członków towarzystw specjalnych i instytutów z danej dziedziny wiedzy. Radę nauk ścisłych i stosowanych stanowił Komitet Porozumiewawczy oraz przewodniczący i sekretarze wszystkich komitetów narodowych. Obok informacji zagranicą o pracach uczonych polskich, opinii w sprawach dziedzin reprezentowanych w Rządzie, zadaniem jej miała być pomoc fachowa dla Rządu we wszystkich zagadnieniach, związanych z potrzebami Państwa w zakresie rozwoju nauki lub jej zastosowania. Rada zwróciła się też do Rządu z ofiarowaniem swej pomocy; praktycznych rezultatów to nie wydało.

### PROJEKT ORGANIZACJI NAUKI POLSKIEJ

Przedstawienie obecnego stanu tej organizacji wskazuje już zdaje mi się drogę, którą dalej należy postępować. Mogę więc uwagi, dotyczące się przyszłości, sformułować krótko.

Przodujące stanowisko w nauce polskiej zajęła od dziesiątków lat Polska Akademia Umiejętności. Nie tylko, że najdawniej istnieje. Nie tylko, że skupiała zawsze w swoim gronie wszystkich wybitnych uczonych polskich, ale przede wszystkim przez swoją działalność, bardzo wszechstronną, na wysokim poziomie, w znacznej mierze planową. Wszakże np. program dla wydawnictw historycznych opracowany przez wielkiego historyka Szujskiego niedługo po powstaniu Akademii, do dzisiaj jeszcze nie stracił na wartości i stanowi podstawę prac Komisji historycznej. Zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat Akademia podejmowała szerokie zamierzenia, ściśle planowe, konsekwentnie przeprowadzane; wystarczy wskazać na takie wydawnictwa, jak: Bibliografia Polska Estreicherów, będąca pełnym inwentarzem druków polskich i w Polsce wydawanych, prawie ukończona (brak tylko litery Z), jakie równiej nie ma żaden inny naród; Encyklopedia Polska obejmująca w poszczególnych tomach syntetyczne przedstawienia całego życia polskiego w przeszłości i teraźniejszości, prawie w połowie już ogłoszona; Wielki Słownik Staropolski, który po przeszło 30 latach żmudnych prac przygotowawczych jest obecnie gotowy do druku; Atlas Języka Polskiego, którego pierwszy olbrzymi tom już się ukazał; Słownik Biograficzny, mający w 20 tomach podać życiorysy 20 000 Polaków od X wieku po chwilę obecną (tylko nieżyjących), którego 4 tomy już wyszły, Atlas Historyczny Polski itd.

Akademia, silna tradycją, siłami, jakimi rozporządza, pracą dotąd wykonaną, powołana jest, by ująć w ręce ster organizacji nauki. Ustrój jej okazał się zdrowy, nie wymaga żadnej zasadniczej zmiany. Należy tylko usunąć już w dużej mierze stępione przez zgodną współpracę nieskoordynowane prace jej z pracami towarzystw naukowych w Warszawie i Lwowie, Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Kasy im. Mianowskiego. Towarzystwa te powinny być wchłonięte przez Akademię, która potworzy w większych środowiskach naukowych swoje filie. Pertraktacje w sprawie złączenia najsilniejszych

z tych towarzystw w Warszawie, wznowione w czasie wojny, bez wątpienia obecnie szybko pójdą naprzód.

Powinna Akademia pozostać w Krakowie. Nie tylko dla tradycji. Nie tylko, że małą jej przeważnie leżą w Małopolsce. Ale ze względu na atmosferę naukową, która sprzyja pracy. Nauka, reprezentowana przez Uniwersytet, tu w Krakowie przede wszystkim od sześciu wieków kwitła. Kraków jest w takim stopniu, jak żadne inne miasto, miastem uniwersyteckim. Każdy jego mieszkaniec wie, co to Uniwersytet, każdy dumny jest z niego, ma cześć dla nauki. Najlepszy dowód tego serdecznego stosunku ludności Krakowa do nauki było odczucie uwięzienia uczonych krakowskich przez Niemców w dniu 6 listopada 1939 r., radość z ich powrotu, który kolejarze krakowscy przez swoich wysłańców rozgłosili po mieście, nim jeszcze uwięzieni opuścili dworzec kolejowy, pomoc, z jaką ludność spieszyła w jesieni 1944 r. na rzecz profesorów z Warszawy przez Niemców wypędzonych.

Akademia może ująć ster całego życia naukowego bez żadnych trudności. Jak już mówiłem wyżej, prawie wszystkie naukowe towarzystwa specjalne mają charakter ogólnopolski, z siedzibą zarządów w różnych miastach, zaś z filiami w innych większych ośrodkach. I te towarzystwa, które jeszcze dotąd mają charakter prowincjonalny, powinny się przekształcić w ogólnopolskie przez połączenie jednorodnych; jest do tego tendencja, powinno się wywrzeć pewien nacisk moralny, o ile to za wolno idzie.

Akademia obok wydziałów posiada szereg komisji (przeszło 20), głównie na wydziałach I i II (humanistycznych). Należy rozbudować komisje wydziałów III i IV; byłoby ich razem wtedy około 30. Do każdej Komisji Akademii wchodziłoby w pewnej oznaczonej liczbie delegaci towarzystw specjalnych i instytutów badawczych (a nieraz i pokrewnych), np. prezesi i sekretarze oraz dyrektorzy instytutów. Taka komisja byłaby terenem uzgodnień prac między Akademią a towarzystwami specjalnymi, instytutami, na nich omawiano by potrzeby poszczególnych działów nauki co do środków materialnych i kształcenia naukowego narybku, przydzielano pracę nad uczynieniem w miarę możliwości zadość potrzebie.

W miarę możliwości. To chcę podkreślić. Nie tylko w miarę możliwości i środków finansowych, o które może być trudno, bo jesteśmy państwem biednym po ciężkich przejściach wojny. Nie tylko w miarę możliwości sił naukowych, których nie mieliśmy i przed wojną za wiele, a teraz mamy przez straszne ofiary wojenne znacznie mniej, a ostatnio 5 lat nie produkowały prawie sił młodych. Ale liczyć się trzeba z tym, iż uczony jest indywidualistą, iż nie można mu nakazać bezwzględnie, nad jakimi tematami ma pracować. Musi mieć zapal do pracy: nie może jej wykonywać na zamówienie. Nie można go odrywać od zagadnień, które drażnią jego mózg, nie dają spokoju w dzień czy w nocy, aż się nie przyobleką w odkrycie naukowe. Można by przez zbyt daleko idącą planowość zabić indywidualizm, przetworzyć artystów myśli twórczej w rzemieślników, odrabiających pensum, któremu nieraz podoła i zwykła tylko wykształcona metodycznie miernota. Można planowanie przeprowadzać w pewnych działach, mianowicie o ile chodzi o wydawnictwa źródeł (jak np. wydawany przez Akademię zbiór ustaw polskich jako *Corpus iuris polonici*, przygotowywany zbiór traktatów międzynarodowych dawnej Rzeczypospolitej lub *Atlas traktatów międzynarodowych dawnej Rzeczypospolitej* lub *Atlas flory polskiej*). Można zachęcić do opracowywania pewnych tematów, na razie ważnych ze względów czy ściśle naukowych czy praktycznych (np. sprawa stosunku Polski w ubiegłych wiekach do Niemiec lub do Rosji; do tego typu należy np. wydawana przez Akademię Historia Śląska do końca XIV wieku, której 2 tomy zostały ogłoszone). Można skierowywać do wzięcia na warsztat naukowy takich pożądaných tematów przez

ogłaszanie konkursów na nie z większymi nagrodami. Ale jednego nie wolno czynić: nakazywać uczonemu, jakie mają być wyniki jego pracy. Do jakich rezultatów prowadzi narzucanie pewnych naukowych tez, dowodzi to, co się stało z nauką niemiecką, tak niegdyś wysoko stojącą, za czasów regime`u hitlerowskiego; fałszują nie tylko historię, udowadniając np., że byli napadani w 1914 czy w 1939 r., że się tylko bronili, fałszują inne nauki, jak antropologię, dla typu nordycznego, dla tej „blonde Bestie” według określenia Nietschego, zastrzegając wyłączność wszelkich zalet i cnót fizycznych i umysłowych, uznając swój naród za jedynie godny władztwa nad światem, jak etnografię, wszędzie znajdując znamiona germańskie, jeśli chodzi o wybitne dzieła ducha ludzkiego, nawet w świecie starożytnym; jak prehistorię, na olbrzymich obszarach Europy środkowej i wschodniej doszukując się Germanów jako pierwotnych autochtonów. A rezultatem – iż nauka niemiecka przestała istnieć. Organizacja może silnie naukę pchnąć naprzód. Ale należy przestrzegać umiaru w tym organizowaniu, by nie zdławić tego, co stanowi najwyższą wartość człowieka nauki, swobodę jego myśli, jego twórczego geniuszu”.

Sugestia profesora St. Kutrzeby o pozostawieniu Akademii Umiejętności (Nauk) w Krakowie „Nie tylko dla tradycji. Nie tylko, że majątki jej przeważnie leżą w Małopolsce. Ale ze względu na atmosferę naukową, która sprzyja pracy” nie spełniła się, albowiem władze najwyższe postanowiły o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk (ustawa Sejmu z 30 X 1951 r.), która przejęła agendy i majątek PAU i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. PAN, jako naczelną instytucję naukową w Polsce, na swoją siedzibę obrała stolicę państwa, Warszawę.

Nie został również zrealizowany postulat wchłonięcia przez Akademię istniejących towarzystw naukowych.

W latach dziewięćdziesiątych reaktywowano Polską Akademię Umiejętności z siedzibą w Krakowie, a także Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Historia kołem się toczy!

MARIAN WALCZAK  
Warszawa





## PRZEGLĄD PUBLIKACJI POŚWIĘCONYCH WYCHOWANIU PRZEDSZKOLNEMU W POWOJENNYM CZTERDZIESTOLECIU

### OKRES OD LAT WYZWOLENIA DO 1949 R.

Publikacje pedagogiczne w tym okresie nie były zbyt liczne. Nowe warunki ustrojowe i częste odrzucanie osiągnięć pedagogiki przedszkolnej z lat międzywojennych nie sprzyjały powstawaniu dużej liczby publikacji. Niemniej jednak brak oryginalnych prac opartych na nowych badaniach naukowych sprawił, że wznowiono niektóre wydawnictwa przedwojenne, jak na przykład „Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka” (1946) czy „Psychologia wychowawcza w zarysie” (1947) Stefana Baleya. Na badaniach z okresu międzywojennego oparte było również nowe wydanie „Psychologii wychowawczej wieku dziecięcego” Stefana Szumana (1945–1947). W ośrodkach uniwersyteckich w Krakowie i Warszawie podjęto wprawdzie badania z dziedziny psychologii wieku dziecięcego, ale nie przyniosły one w tym czasie efektów w postaci publikacji. Ukazały się natomiast prace o charakterze popularno-metodycznym, oparte na własnych doświadczeniach autorek. I tak Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wydało w 1948 r. książkę D. Działołowskiej „Wychowanie dziecka w przedszkolu”. Rok wcześniej ukazała się pozycja I. Merżan „Moja praca w domu dziecka”. Autorka, współpracowniczka Janusza Korczaka, opisała w swej książce pracę w grupie przedszkolnej domu dziecka. Wśród popularnych publikacji przeznaczonych dla rodziców, a wykorzystywanych również w przedszkolach, znalazło się kilka pozycji dotyczących wychowania dziecka w wieku przedszkolnym. W ramach Biblioteki Popularno-Wychowawczej Państwowego Instytutu Higieny Psychiczej wydano pozycję „Jak sobie radzić z dzieckiem od 4 do 7 lat” oraz książkę J. Skarżyńskiej i M. Librachowej „Jak chować dziecko”. Od 1948 r. zaczęto wydawać czasopismo metodyczne „Wychowanie w przedszkolu”, które wspomagało pracę wychowawczyń w placówkach przedszkolnych. Cenną pomocą dla wychowawczyń stały się również nadawane od 1948 r. audycje radiowe dla przedszkoli, wykorzystywane głównie w celu umuzykalniania dzieci.

W 1945 r. wznowiła swoją działalność sekcja Wychowania Przedszkolnego ZNP, zakładając w 1947 r. Ośrodek Metodyczno – Dydaktyczny, który zajmował się przygotowaniem i rozpowszechnianiem materiałów pomocniczych, projektowaniem wzorów pomocy dydaktycznych i zabawek oraz udzielaniem porad metodycznych.

## LATA 1950–1955

W tym okresie zaczął się rozwijać samodzielny ruch badawczy dotyczący problemów wychowania przedszkolnego. Kontynuowano badania na Uniwersytecie Warszawskim, szereg prac z dziedziny wychowania przedszkolnego przygotowano w kierowanym przez Stefana Szumana Zakładzie Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zagadnienia z tego kręgu stały się również przedmiotem badań Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dotyczyły one rozwoju mowy i myślenia dziecka. Przeważała problematyka związana z psychologicznymi podstawami wychowania, jednak brak było prac o charakterze metodycznym. W 1952 r. Państwowy Ośrodek Prac Programowych i Badań Psychologicznych przekształcony został w Instytut Pedagogiki. Powstała w nim sekcja, a następnie Pracownia Wychowania Przedszkolnego, która zajęła się opracowaniem materiałów instruktażowo-metodycznych. Tu opracowany został cykl wydawnictw pt. „Praca w przedszkolu”, na który złożyło się sześć zeszytów wydanych w latach 1951–1956: „Przedszkole i dom”, „W trosce o zdrowie dziecka”, „Planowanie w przedszkolu”, „Zabawy i ćwiczenia ruchowe w przedszkolu”, „Higiena w przedszkolu” oraz „Organizacja dnia w przedszkolu wielooddziałowym”. W 1954 r. wydane zostały „Materiały do metodyki wychowania przedszkolnego” – praca zbiorowa, a dla organizatorów placówek wiejskich wydano w 1955 r. publikację pt. „Urządzamy przedszkola w naszej wsi”.

## LATA 1956–1960

W drugiej połowie lat 50. wiele uwagi poświęcono psychologii wieku przedszkolnego. Służyły temu między innymi rozprawy z lat 1930–1939<sup>1</sup> oraz nowe opracowanie w tym zakresie, stanowiące efekt zwiększenia zainteresowań problematyką przedszkolną badawczych ośrodków uniwersyteckich. Podjęto badania nad twórczością plastyczną dzieci: M. Parnowska-Kwiatkowska „Bazgrota i rysunek dziecka” (1960), rozwijaniem pojęć przyrodniczych: Z. Bogdanowicz „Porównywanie zwierząt przez dzieci w wieku 4, 5, 6 lat” (1960). Ukazały się też pozycje o charakterze metodycznym i pamiątkowym. Były to: „Materiały do metodyki wychowania przedszkolnego” (wydanie II)<sup>2</sup>, publikacje dotyczące kształcenia mowy dziecka: H. Mystkowska „Kształcenie wymowy dziecka w przedszkolu” (1959), prowadzenia zajęć artystyczno-technicznych: M. Parnowska – Kwiatkowska „Zajęcia artystyczno-techniczne w przedszkolu” (1959) oraz zagadnienia dotyczące zabawy: W. Dyrer „Zagadnienia zabawy w przedszkolu” (1958).

## LATA 1961–1965

Literatura dotycząca wychowania przedszkolnego wzbogaciła się w tym czasie o dalsze pozycje. W roku 1962 wydana została obszerna praca S. Kowalskiego na temat rozwoju mowy i myślenia dziecka<sup>3</sup>, będąca podsumowaniem wieloletnich badań prowadzonych przez Katedrę Psychologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

<sup>1</sup> Psychologia dziecka w wieku przedszkolnym (Rozprawy z lat 1930–1939), pod red. M. Paranowskiej-Kwiatkowskiej i Z. Topińskiej, Warszawa 1960, PZWS.

<sup>2</sup> Materiały do metodyki wychowania przedszkolnego, praca zbiorowa pod red. H. Mystkowskiej. Wyd. II, Warszawa 1956, PZWS.

<sup>3</sup> S. Kowalski, *Rozwój mowy i myślenia dziecka*, Warszawa 1962, PWN.

Rozwojem mowy dziecka zajęła się też M. Przetacznikowa<sup>4</sup>. Spośród materiałów o charakterze metodyczno – podręcznikowym należy wymienić pozycje dotyczące zajęć umuzykalniających M. Cukierówny i H. Wieman pt. „Zajęcia umuzykalniające w przedszkolu” (1961) i zabaw dziecka w przedszkolu M. Topińskiej „Kierowanie zabawą dziecka w przedszkolu a warunki jego aktywności” (1961). Zwrócono też uwagę na rolę książki w przedszkolu: H. Mystkowska „Książka w wychowaniu przedszkolnym” (1965). Rozwój dziecińców i ognisk przedszkolnych, jaki miał miejsce w okresie oraz związane z nim wzrastające zapotrzebowanie na materiały pomocnicze dla organizatorów i wychowawców tych placówek, przyczynił się do wydania odpowiednich opracowań. Były to: „Materiały pomocnicze do pracy w ogniskach przedszkolnych” – praca zbiorowa pod redakcją H. Kruk (1962), „Praca w dziecińcu wiejskim” pod redakcją J. Sławeckiej (1963) oraz praca zbiorowa: „Jak wychować dziecko wiejskie (wiek przedszkolny)” z 1964 r.

#### LATA 1966–1970

W omawianym okresie trwały intensywne prace nad przygotowaniem nowej wersji programu wychowania w przedszkolu. Równoległe z nimi podjęto przygotowania nowej metodyki wychowania przedszkolnego<sup>5</sup>, odpowiadającej założeniom nowego projektu. W tym czasie pojawiła się również inicjatywa utworzenia Biblioteki Wychowawczyń Przedszkola w celu poszukiwania coraz to nowych form i metod oddziaływań na dzieci. Do końca 1969 roku ukazało się siedem pozycji z tej serii. Były to: M. i A. Foltys „Sztuka plastyczna w wychowaniu przedszkolnym” (1967), Z. Bogdanowicza „Zabawy dydaktyczne dla przedszkoli” (1968), T. Bartkowskiej „Rozwój wymowy dziecka przedszkolnego jako wynik oddziaływań wychowawczych rodziny” (1968), „Przyroda w wychowaniu przedszkolnym” – wybór i opracowanie M. Dmowskiej (1968); J. Halemiuk i M. Kilanowskiej „O wychowaniu społeczno-moralnym dzieci w wieku przedszkolnym” pod redakcją Z. Krzysztozek i S. Lewinowej (1968); E. Kuśnierek „Dobrej roboty uczymy się już w przedszkolu” (1968), „Radio w przedszkolu” pod redakcją H. Hermelin (1969). Od 1970 r. Biblioteka Wychowawczyń Przedszkola została przekształcona w Bibliotekę Pedagogiczną Wychowawczyń Przedszkola, a pierwszą książką z tej serii była pozycja J. Dudzińskiej pt. „O współzyciu w grupie przedszkolnej. Konflikty i próby jej rozwiązania” (1970).

#### LATA 1971–1975

W tych latach ukazały się dalsze pozycje z serii Biblioteczka Pedagogiczna Wychowawczyń Przedszkola. W 1973 r. zmieniono nazwę na Biblioteczka Pedagogiczna Nauczyciela Przedszkola (BPNP) i nazwa ta obowiązuje do dzisiaj.

W serii tej ukazały się następujące pozycje: M. Dunin-Wąsowicz „Z dziennika wychowawczynie przedszkola” (1971), K. Właźnik „Wychowanie fizyczne w przedszkolu” (1972), Z. Woźnicka „Wychowanie przedszkolne w Polsce Ludowej” (1972), J. Cybulska, J. Dudzińska, St. Lipina i A. Lipska „Inscenizowanie zabaw na podstawie literatury

<sup>4</sup> M. Przetacznikowa, *Rozwój struktury i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym*. Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1963.

<sup>5</sup> *Metodyka wychowania przedszkolnego*. Pod red. M. Kwiatkowskiej i Z. Topińskiej, Warszawa 1968, PZWS.

dziecięcej” (1972), B. Stankiewicz „Zabawy twórcze i widowiska lalkowe w wychowaniu przedszkolnym” (1972), H. Ratayńska „Literatura dziecięca w pracy przedszkola” (1973), M. Dmochowska „Zanim dziecko zacznie pisać” (1973), M. Mystkowska „Rozwijamy mowę i myślenie dziecka w wieku przedszkolnym” (1972), A. Sawicka „Współpraca przedszkola z rodzicami” (1974), J. Dobrowolska „Czy naprawdę trudne dziecko?” (1975). Oprócz tego ukazały się też pozycje nie związane z wyżej wymienioną serią, niemniej jednak ważne z punktu widzenia realizacji zadań wychowania przedszkolnego. Były to między innymi: „Praca w ogniskach przedszkolnych” cz. I i II pod redakcją H. Kruk (1975), „Poczucie powinności moralnej u dzieci przedszkolnych” W. Terleckiej (1975) oraz „Metody stosowane w przedszkolu, a efekty w klasie I” H. Mystkowskiej.

#### LATA 1976–1980

W drugiej połowie lat 70. ukazały się dalsze pozycje z serii Biblioteczki Pedagogicznej Nauczyciela Przedszkola. Wymienić tu należy następujące pozycje: H. Białołęcka, M. Dunin-Wąsowicz „Pomoce graficzne w wychowaniu przedszkolnym” (1976), K. Przybylska „Wychowanie muzyczne w przedszkolu” (1977), M. Fiedler „Matematyka już w przedszkolu” (1977), E. i J. Frątczakowie „Ogród przedszkolny”, J. Wojciechowska „Zbliżamy dzieci przedszkolne do techniki” (1977), M. Kielar „Rola filmu animowanego w pracy wychowawczo-dydaktycznej przedszkola” (1977), J. Walczyńska „Kształtowanie postaw społeczno-moralnych dzieci w wieku przedszkolnym” (1977), E. i J. Frątczakowie „Kącik przyrody w wychowaniu przedszkolnym” (1980), A. Sawicka „Z problematyki wychowania patriotycznego” (1980), B. Podolska „Z muzyką w przedszkolu” (1980).

#### LATA 1981–1985

W wymienionym okresie wydane zostały między innymi takie pozycje z dziedziny wychowania przedszkolnego jak: E. Sachajska „Uczymy poprawnej wymowy” (1981), J. Dudzińska „Dziecko sześciolatnie uczy się czytać” (1982), H. Moroz „Rozwijanie pojęć matematycznych u dzieci w wieku przedszkolnym” (1982), U. Smoczyńska-Nachtman „Rozśpiewane przedszkole” (1982), A. Trojanowska „Dziecko i plastyka” (1983), E. Stucki „Techniczne środki dydaktyczne w pracy przedszkola” (1984), A. Kozłowska „Zaburzenia emocjonalne u dzieci w wieku przedszkolnym” (1984), K. Zajda, St. Lipina „Wychowanie techniczne w przedszkolu” (1984), W. Gniewkowski, K. Właźnik „Wychowanie fizyczne” (1985).

\* \* \*

Ze względów technicznych nie mogłam wymienić wszystkich pozycji książkowych z zakresu wychowania przedszkolnego, które ukazały się w powojennym czterdziestolecu. Niemniej jednak ich szybki rozwój, liczne wznowienia wskazują niewątpliwie na wzrost znaczenia wychowania przedszkolnego. Wynikało to z powszechnego obecnie przeświadczenia, opartego na zdobycach współczesnej wiedzy psychologicznej, o decydującym znaczeniu okresu dzieciństwa w procesie kształtowania osobowości człowieka.

Świadczy to o tym, że kształcenie w naszym kraju rozpoczyna się od przedszkoli – pierwszego szczebla w systemie polskiej oświaty.

#### Bibliografia

1. Czerniewski W., Bibliografie pedagogiki 1958–1970, Warszawa 1976, PWN.
2. Drabikowa H., Książki z dziedziny wychowania przedszkolnego w XXXV-letniej działalności Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, „Wychowanie w Przedszkolu” 1980, nr 10.
3. Wołoszyn S., Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie, Warszawa 1964, PWN.
4. Wróbel M., Wychowanie przedszkolne w Polsce w latach 1918–1939, Wrocław 1967, Zakład Naukowy im. Ossolińskich.

DANUTA JĘDRZEJEC  
Kraków



## UROCZYSTA SESJA HISTORYCZNA POŚWIĘCONA 100. ROCZNICY STRAJKU DZIECI WRZESIŃSKICH

9 maja 2001 roku w Miejskim Ośrodku we Wrześni została zorganizowana przez Zarząd Okręgu Wielkopolskiego ZNP, Zarząd Oddziału we Wrześni uroczysta sesja historyczna poświęcona 100. rocznicy Strajku Dzieci Wrzesińskich.

W trakcie sesji w wygłoszonym wstępnym referacie dr Bolesław Grześ przedstawił główne kierunki polityki germanizacyjnej rządu pruskiego. Zwrócił szczególną uwagę na determinację społeczeństwa Wielkopolski w obronie polskość. W kolejnym referacie kustosz muzeum wrzesińskiego – pan mgr Jerzy Lenartowicz omówił przebieg strajku szkolnego we Wrześni w 1901 roku. Przewodniczący Okręgowej Komisji Historycznej w Poznaniu Jerzy Miller zaprezentował wydarzenia wrzesińskie w opinii publicznej oraz krótko przedstawił najważniejsze strajki szkolne poza Wrześnią w latach 1901–1907. Dużo miejsca poświęcono współczesnym wyzwaniom wynikającym z okresu walki w obronie języka i kultury ojczystej.

„Strajki szkolne w latach 1901–1907 przez swój masowy charakter stanowiły największą falę patriotyzmu”, zaznaczono w referatach sesji i zapytano zarazem – „czy współczesne państwo, społeczeństwo realizuje testament bohaterskich dzieci z doby strajków szkolnych, dopuszczając do obniżenia rangi szkolnictwa i nauki oraz degradacji stanu nauczycielskiego?”. Dyskusję otworzył prezes ZNP Sławomir Broniarz, który podkreślił, że w 1901 roku we Wrześni dzieci i rodzice stanęli do wspólnej walki w obronie polskość. Obszernie przedstawił dorobek środowiska nauczycielstwa w walce z polską demokratyczną oświatą. Zaakcentował, że Związek Nauczycielstwa Polskiego powstał w 1905 roku – w okresie strajków szkolnych. Zwrócił uwagę na potrzebę kultywowania chlubnego dorobku wielu pokoleń związkowców, którzy poświęcili swoją pracę, życie dla dobra polskiej oświaty.

Dr Antoni Wójcicki – członek Głównej Komisji Historycznej ZNP w dyskusji akcentował cele imperialnych założeń polityki germanizacyjnej oraz zademonstrował najstarsze wydawnictwa książkowe związane ze strajkiem dzieci wrzesińskich.

Prezes Zarządu Okręgu Śląskiego Jerzy Surman – jako reprezentant środowiska śląskiego podziękował Wielkopolanom za udział w Powstaniach Śląskich – ukazał wspólną

walkę Ślązaków i Wielkopolan z pruskim zaborcą. Z ubolewaniem stwierdził, że tak ważne wydarzenie, jakim był strajk nie doczekało się dotychczas ekranizacji.

Kol. Aleksandra Wójtowskiak z Poznania przedstawiła oryginalne świadectwo szkolne z okresu strajków szkolnych. Burmistrz Wrześni pani Maria Taciak ukazała znaczenie strajku dla współczesnego wychowania, podkreśliła, że wydarzenia wrzesińskie sprzed 100 lat to najpełniejszy dowód wypełniania przez nauczycieli misji patriotycznego wychowania.

Pani burmistrz w trakcie uroczystości wręczyła okolicznościowe Medale im. Dzieci Wrzesińskich Sławomirowi Broniarzowi – prezesowi ZG ZNP, Bolesławowi Grzesiowi byłemu prezesowi ZG ZNP, Marianowi Stróżykowi – prezesowi Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZNP.

Po części artystycznej uczestnicy sesji z udziałem pocztów sztandarowych wrzesińskich szkół złożyli kwiaty i wieńce przed pomnikiem Dzieci Wrzesińskich.

Prezes ZNP Sławomir Broniarz powiedział w trakcie manifestacji między innymi: „Chylimy czoła w uznaniu bohaterskiego czynu dzieci, które odważyły się przeciwstawić pruskiej, germanizatorskiej machinie. Dzieci wrzesińskie zapisały chlubną kartę nie tylko miasta i regionu, ale całego narodu. Niech te obchody będą nie tylko przypomnieniem narodowej historii, ale także okazją do refleksji nad współczesnym znaczeniem patriotyzmu oraz powinności wobec kraju i społeczeństwa”.

Sesję Historyczną zakończono wspólnym odśpiewaniem Roty.

Sto lat temu „Września” stała się słowem, hasłem w naszej świadomości narodowej, oznaczającym brutalność polityki germanizacyjnej i polską determinację, ażeby „prze-trwać nad Wartą”.

JERZY MILLER  
Poznań

### **Wystąpienie prezesa ZNP Sławomira Broniarza podczas obchodów setnej rocznicy strajku Dzieci Wrzesińskich Września, 9 maja 2001 r.**

Koleżanki i Koledzy, Szanowni Goście

Strajk Dzieci Wrzesińskich należy do tych wydarzeń, które utrwaliły się na kartach historii i znalazły swe miejsce w zbiorowej świadomości Polaków. Stał się on symbolem obrony języka i tożsamości narodowej, oporu przeciwko polityce wynaradawiania prowadzonej przez zaborców.

Zgromadziliśmy się dziś przed pomnikiem Dzieci Wrzesińskich, upamiętniającym protest dzieci, które odważyły się zaprotestować przeciwko usuwaniu języka polskiego z nauczania w szkole. To miejsce skłania do historycznej refleksji i głębokiej zadumy.

Wydarzenia we Wrześni w 1901 roku stanowią istotny element długotrwałego procesu, toczącego się dwutorowo. Jedno jego oblicze to konsekwentna, planowa polityka germanizacji, prowadzona przez władze Prus, a następnie – od 1871 r. – Cesarstwa Niemieckiego. Drugie to zdecydowany opór społeczeństwa polskiego i walka o zachowanie ziemi, warsztatów pracy, języka polskiego i świadomości narodowej.



Germanizacja trwała nieprzerwanie od początku pruskiego panowania w Wielkopolsce do kapitulacji Niemiec w 1918 r. Krótkotrwałe były okresy łagodzenia drastycznych form i środków antypolskiej polityki, podyktowane uwarunkowaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Zaborca dysponował sprawną machiną biurokratyczną i znacznymi środkami finansowymi. Umożliwiało to stosowanie różnych form nacisku administracyjnego i ekonomicznego, prowadzenie antypolskich akcji propagandowych, zastraszenia i represji.

Polacy w Wielkopolsce mogli przeciwstawić się tej polityce dzięki szczególnemu połączeniu obrony wartości duchowych z umacnianiem ekonomicznych podstaw egzystencji poszczególnych grup społeczeństwa polskiego. To zespolenie pracy organicznej z walką o zachowanie świadomości narodowej przynosiło wspaniałe rezultaty. Wyrażały się one w upartym, cierpliwym trwaniu – czego symbolem stał się Michał Drzymała, a także w czynach, będących dowodami odwagi i męstwa.

Wielkopolanie wspierali zbrojne zrywy rodaków pod panowaniem rosyjskim, za co spotykały ich kolejne, coraz ostrzejsze represje współpracujących ze sobą zaborców. Poderwali się do samodzielnej walki przeciw pruskiemu panowaniu w czasie Wiosny Ludów, podczas której na Ziemi Wrzesińskiej odniesiono zwycięstwa pod Miłosławiem i Sokołowem. Pamięć o tych wydarzeniach utrwalona została w tradycji kolejnych pokoleń wrześniaków i pielęgnowana była pieczołowicie w ich sercach i umysłach.

Ziemia Wrzesińska doświadczyła wszystkich antypolskich przedsięwzięć władz pruskich. Przez cały okres zaboru wrześniacy chłopcy, rzemieślnicy, kupcy, przedstawiciele wolnych zawodów, a w połowie XIX w. także nauczyciele, księża i część ziemian dzielnie bronili polskiego stanu posiadania. Stawiali opór germanizacyjnym działaniom pruskiej maszyny biurokratycznej, prowadzonym przez urzędników, prawników, niemieckich nauczycieli, wrogi Polakom organizacje, instytucje finansowe oraz gospodarcze. Przeciwstawiali się antypolskiemu i antykatolickiemu ustawodawstwu z okresu kanclerstwa Ottona von Bismarcka, a szczególnie Kulturkampf. Powiat wrzeński dotknięty wydalaniem Polaków w ramach tzw. rugów pruskich w latach 1885–1887 oraz tzw. chrzty pruskie polegające na germanizacji polskich nazwisk i zmianach nazw polskich miejscowości na niemieckie. Tu rozwinęła swą wrogą polskości działalność Komisja Kolonizacyjna. Września uznana została za miasto osadnicze i otaczana była osadami kolonistów niemieckich.

Równocześnie narastał opór mieszkańców przeciw polityce władz zaborczych. Rozwijały żywą działalność polskie towarzystwa rzemieślnicze, przemysłowe, kulturalne, organizacje kobiece, instytucje finansowe i gospodarcze. Przed germanizacją bronili się uczniowie wrzeńskich szkół elementarnych, a od 1887 r. terminatorzy – uczniowie szkoły dokształcającej. Nieobce było we Wrześni tajne nauczanie języka polskiego i historii Polski, znajduje to potwierdzenie w źródłach historycznych.

Agresywne metody inspirowane przez Związek Wszechniemiecki, a szczególnie utworzony w 1894 r. Związek Kresów Wschodnich, czyli Hakatę, doprowadziły do całkowitej likwidacji nauczania języka polskiego. Zarządzenie ministra oświaty Konrada Studta eliminowało język polski z nauczania religii w szkole, pozostawiając go tylko na najniższym szczeblu nauczania. To właśnie było impulsem do strajku Dzieci Wrzeńskich. Władze nie przewidziały tak zdecydowanego oporu polskich dzieci, ich rodziców i mieszkańców Wrześni oraz duchowego ich opiekuna księdza Jana Laskowskiego. Zdecydowany sprzeciw polskich dzieci postanowiono złamać zastosowaniem kar cielesnych, a z rodzicami rozprawić się na drodze sądowej.

Sprawa wrześcińska stała się głośna w prasie polskiej zaboru pruskiego oraz na ziemiach Królestwa Polskiego i w Galicji, a także w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. W obronie praw Polaków do własnego języka wypowiedziało się wielu wybitnych twórców. Henryk Sienkiewicz wystosował list otwarty do cesarza Niemiec. Maria Konopnicka utrwaliła wydarzenia wrześcińskie w specjalnie im poświęconym wierszu. Wielu intelektualistów potępiło władze pruskie za zastosowanie tak drastycznych środków, jak kary chłosty wymierzone dzieciom przez miejscowych nauczycieli i wyroki sądowe wobec szczególnie aktywnych rodziców.

Opór dzieci i ich rodziców we Wrześni wywołał falę strajków w szkołach w Wielkopolsce, która trwała aż do 1907 roku.

Dziś, w setną rocznicę wydarzeń wrześcińskich, przywołujemy pamięć o patriotycznej postawie bohaterskich dzieci – uczniów szkoły elementarnej we Wrześni oraz całej zaangażowanej społeczności polskiej. Pamięć ta była kultywowana na przestrzeni minionego wieku. Do strajku Dzieci Wrześcińskich nawiązywano podczas wielu patriotycznych uroczystości i obchodów, m.in. podczas ogólnopolskiej uroczystości upamiętniającej 100 rocznicę Wiosny Ludów, która odbyła się w 1948 r. w Miłosławiu. Gdy w 1956 r. obchodzono 55 rocznicę strajku Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu wydał okolicznościową broszurę. W 60 rocznicę strajku Września otrzymała Szkołę 1000-lecia im. Dzieci Wrześcińskich. W 1975 r. odsłonięty został pomnik, przy którym zgromadziliśmy się dziś.

Chylimy czoła w uznaniu bohaterskiego czynu dzieci, które odważyły się przeciwstawić pruskiej, germanizatorskiej machinie. Dzieci Wrześcińskie zapisały chlubną kartę w dziejach, nie tylko miasta i regionu, ale całego narodu. Dlatego na uznanie zasługuje inicjatywa Zarządu Okręgu Wielkopolskiego i Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego we Wrześni, aby środowisko nauczycielskie w setną rocznicę strajku Dzieci Wrześcińskich złożyło hołd młodym obrońcom polskości. Jego wyrazem jest dzisiejsza uroczystość, odbywająca się z udziałem członków Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz licznej rzeszy nauczycieli z Wrześni i Wielkopolski. Powodem do satysfakcji jest uczestnictwo władz, a także miejscowej społeczności i młodzieży. Niech te obchody będą dla wszystkich nie tylko przypomnieniem znaczącego epizodu narodowej historii, ale także okazją do refleksji nad współczesnym znaczeniem patriotyzmu oraz powinności wobec kraju i społeczeństwa.

# RECENZJE

Przegląd Historyczno-Oświatowy

2001, nr 3–4

PL ISSN 0033-2178

## KAZIMIERZ RĘDZIŃSKI, ŻYDOWSKIE SZKOLNICTWO ŚWIECKIE W GALICJI W LATACH 1813–1918 Wyd. WSP, Częstochowa 2000, s. 300

Książka K. Rędzińskiego jest owocem pionierskich badań Autora nad dziejami żydowskiego szkolnictwa świeckiego, szczególnie fundacyjnego, w XIX-wiecznej Galicji. Praca ta jest kontynuacją i rozwinięciem dociekań przedstawionych w Jego poprzedniej książce, zatytułowanej *Fundacyjne szkolnictwo żydowskie w Galicji w latach 1881–1918*, wydanej w 1997 r.

Rzecz jest interesująca i nowatorska, ukazuje bowiem tematykę dotąd nietkniętą przez innych historyków i przedstawia ją w sposób budzący żywe zaciekawienie.

Kwerenda archiwalna, przeprowadzona zarówno w zbiorach krajowych, jak i Centralnym Archiwum Historycznym we Lwowie, dostarczyła Autorowi bogatego materiału źródłowego, który został uzupełniony o czasopisma pedagogiczne oraz obszerną, acz starannie wyselekcjonowaną bibliografię. Wśród źródeł na szczególną uwagę zasługują sprawozdania wizytatorów Rady Szkolnej Krajowej, gęsto i trafnie przytaczane w pracy. Barwnym urozmaiceniem wywodów autorskich są także wybrane cytaty z literatury pięknej, zwłaszcza autorów Żydów.

Pracę p. Rędzińskiego czyta się z narastającym zainteresowaniem. Czytelnik dowiadyuje się z niej o wielu faktach, zdarzeniach i procesach społecznych, opisanych żywo i zajmująco.

Na początek poznajemy warunki życia i kulturę Żydów galicyjskich w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, ich wkład do nauki, literatury i sztuki oraz położenie prawne w społeczeństwie galicyjskim.

Następnie Autor obrazuje politykę szkolną w autonomicznej Galicji, szczególnie osiągnięcia i niedomagania Rady Szkolnej Krajowej i na tym tle skolaryzację dzieci i młodzieży żydowskiej, uczęszczających do szkół polskich i żydowskich.

W dalszych częściach pracy omawia szczegółowo dzieje pierwszych żydowskich szkół świeckich w Tarnopolu, Brodach, we Lwowie, Bolechowie i Krakowie, zwracając uwagę nie tylko na podstawy ekonomiczne funkcjonowania tych szkół, lecz również na dobór nauczycieli i treści nauczania.

Obszerną część pracy poświęca omówieniu szkolnictwa fundacyjnego Klary i Maurycego Hirschów. Omawia historię tej fundacji, trudny rozwój szkolnictwa elementarnego, zwalczanego przez ortodoksyjne środowiska żydowskie, szkoły zawodowe męskie i żeńskie, stowarzyszenie nauczycieli szkół fundacyjnych oraz ich dorobek w dziedzinie postępowej myśli pedagogicznej.

Ostatni rozdział przedstawia losy galicyjskich Żydów i ich szkół w latach pierwszej wojny światowej, zarówno na uchodźstwie, jak i na terenach działań wojennych, ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad sierotami wojennymi.

Na uznanie zasługuje obiektywizm i bezstronność Autora w obrazowaniu różnych tendencji ideologicznych, narodowych i religijnych, nurtujących środowiska żydowskie. Autor wykazuje pełne zrozumienie dla tej różnorodności, stara się ją czytelnikowi przybliżyć i objaśnić.

Podobną postawę wykazuje wobec różnych opinii historyków oceniających Radę Szkolną Krajową, a zwłaszcza jej wiceprezydenta prof. Michała Bobrzyńskiego. Przytacza zarówno opinie krytyczne, jak i pochwalne, beznamiętnie rozważa jedno i drugie oraz formułuje własne, zobiektywizowane sądy.

Wartościowa praca p. Rędzińskiego dobrze świadczy o Jego warsztacie naukowo-badawczym i umiejętności przedstawiania rezultatów swych badań w sposób jasny i klarowny, budzący żywe zainteresowanie i zaufanie czytelnika do uzasadnionych merytorycznie sądów Autora.

STANISŁAW MAUERSBERG  
Warszawa

**LECH MOKRZECKI, WOKÓŁ STAROPOLSKIEJ NAUKI  
I OŚWIATY. GDAŃSK – PRUSY KRÓLEWSKIE –  
RZECZPOSPOLITA,  
Gdańskie Towarzystwo Naukowe - Wydawnictwo Gdańskie,  
Gdańsk 2001, s. 484.**

Publikacja prof. Lecha Mokrzeckiego *Wokół staropolskiej nauki i oświaty. Gdańsk – Prusy Królewskie – Rzeczpospolita*, jest efektem wieloletnich badań autora, skupionych wokół dziejów oświaty polskiej, zwłaszcza w Prusach Królewskich.

Książka składa się z dwóch, choć nie formalnie wydzielonych części, pierwsza jest „rekonstrukcją” historii oświaty i nauki pruskiej, druga to teksty poświęcone analogicznym zagadnieniom w odniesieniu do całej I Rzeczypospolitej.

Tom, który trafił do Czytelnika na początku 2001 roku dzięki Wydawnictwu Gdańskiemu, jest zbiorem artykułów ukazujących się wcześniej w specjalistycznych czasopiśmie i publikacjach zbiorowych, choć jak zaznaczył sam autor, zmieniających się wraz z postępem jego badań nad dziejami oświaty i nauki, i jest cenny zarówno dla badaczy dorobku prof. Mokrzeckiego, jak i historyków oświaty, czy szerzej historyków kultury staropolskiej, obejmuje bowiem zagadnienia związane z rozwojem pruskiej i polskiej oświaty w okresie od XVI do XVIII wieku.

Jest to publikacja specjalistyczna o charakterze zdecydowanie naukowym, o czym świadczy bogactwo zastosowanego aparatu badawczego oraz naukowy charakter edytor-  
ski książki (cytowana baza źródłowa, uwzględnienie aktualnego stanu badań nad poszczególnymi zagadnieniami, odwołania do prac historiograficznych obcych i polskich, indeks nazwisk, pełna bibliografia prac autora sporządzona przez Tomasza Maliszewskiego).

Wyjątkowość omawianej publikacji w jej części pierwszej polega na tym, że: (1) ukazuje ona dzieje oświaty i kultury Prus Królewskich w szerokim europejskim kontekście, (2) jej autor reflektuje się nad zagadnieniami natury ogólnej (system oświatowy, jego rozwój) oraz problemami szczegółowymi, dziejami jednej szkoły, jednego mistrza, (3) zawiera kompetentne omówienia działalności różnego typu szkół od akademii i gimnazjów, po „szkoły” muzyczne i „szkoły” malarskie gdańskich rodzin, a wreszcie szkoły morskie, (4) bohaterami tekstów czyni autor nie tylko instytucje oświaty, ale także ich twórców – edukatorów i adresatów – społeczeństwo Prus Królewskich, (5) refleksja nad oświatą w interesującej autora czasoprzestrzeni historycznej odnosi się zarówno do formalnych warunków jej rozwoju, jak i do filozofii edukacji, a nawet wczesnej filozofii nauki, w tym historii, jej myślicieli, ich programów.

Analogiczną strukturą i sposobem ujmowania problemów z historii oświaty i nauki charakteryzuje się część druga pracy (tutaj pojawia się też drugi autor Kazimierz Puchowski), w której znajdziemy porównania polskiego szkolnictwa, zwłaszcza edukacji historycznej, okresu I Rzeczypospolitej z tożsamymi zjawiskami w Europie. Szczegółowe omówienie programów nauczania obowiązujących w oświacie staropolskiej, uwagi o wychowaniu i wiedzy wojskowej, o ideologii (ideałach i wzorcach) kształcenia historycznego, wreszcie o kształtowaniu się w Polsce (tu wyjątek, aż do wieku XX) obowiązku szkolnego.

Książka prof. Mokrzeckiego mieści się w modernistycznej tradycji narracyjnej i bogata jest w zakończone powodzeniem próby ujmowania problemów z historii oświaty poprzez uruchomienie interdyscyplinarnych refleksji nad nimi, co było możliwe ze względu na profesjonalne kompetencje autora obejmujące znajomość nie tylko zagadnień historycznych (w wąskim rozumieniu), ale także zagadnień z historii i teorii muzyki, historii sztuki, historii filozofii edukacji, a także historii społecznej.

Erudycyjność autora, a przez to uruchomione przez niego różnorodne narzędzia interpretacyjne sprawia, że podczas lektury książki na dzieje oświaty staropolskiej spoglądamy z coraz to nowej perspektywy, a każdy kolejny tekst oświetla nowy „epizod”, nowego „bohatera”, nowy aspekt interesującej Mokrzeckiego historii. Do pruskich szkół, akademii, gimnazjów, konserwatoriów i warsztatów niemal zawsze tych samych, „zajmujemy”, by odkryć ich znaczenie dla gdańskiego mieszczaństwa w XVI–XVIII wieku, ale już w kolejnym artykule, by poznać twórców owych instytucji i ich wizje oświaty i nauki, a już za chwilę „towarzyszymy” nauczycielskim i studenckim peregrynacjom po Niderlandach, „przyglądamy” się obcokrajowcom w gdańskich szkołach, „wsluchujemy się” w dysputy naukowe pruskich, czy szerzej polskich i europejskich intelektualistów, a bywa, że także artystów. Poznajemy tajemnice gdańskich malarzy – dokumentalistów i apologetów historii miasta i regionu. Sam autor tę cechę dzieła ujmuje słowami: *Należy z góry przeprosić Czytelników, którzy podejmą trud lektury całego tomu, że czasami zetkną się z podobnymi wątkami tematycznymi w różnych artykułach, chociaż za-*

*pewne zauważą, iż poruszane zagadnienia, wydarzenia i fakty starano się omawiać w innym kontekście, wzbogacając związane z nimi spostrzeżenia i refleksje*<sup>1</sup>.

Niezwykle istotnym wątkiem publikacji, przewijającym się przez wszystkie niemal teksty w niej zawarte, jest ten poświęcony europejskości Prus Królewskich i Gdańska, pokazujący ten obszar Rzeczypospolitej jako otwarty duchowo na resztę świata, jako przestrzeń swobodnych migracji i bezpośrednich lub mentalnych (intelektualnych) spotkań twórców oświaty, intelektualistów i artystów z różnych części kontynentu. Poprzez tolerancyjne podejście autora publikacji do różnych szkół filozoficznych w oświacie i nauce, do różnych rozwiązań formalnych w niej stosowanych, do różnych religijnych ideologii przyświecających aktywności edukacyjnej, wreszcie do różnych grup narodowych zamieszkujących I Rzeczypospolitą (zwłaszcza Prusy Królewskie) autor ustanawia w swojej książce prawdziwie demokratyczną „republikę myślicieli, mistrzów i uczniów” przybywających do Polski z różnych stron świata, wywodzących się z różnych „domów” i tradycji. W ten sposób autor lokuje się w gronie tych historyków dziejów Gdańska i Prus Królewskich z prof. Marią Bogucką na czele, którzy swoją narracją historyczną konstytuują ten obszar jako przestrzeń otwarcia i swobodnej wymiany.

Ustanawianie owej „republik myślicieli, mistrzów i uczniów” odbywa się w sposób szczególny, bowiem gdy tylko jest to możliwe (pozwala na to baza źródłowa) Mokrzecki „oddaje głos” bohaterom swoich tekstów, starając się jednak konstruować ich poglądy – i to się wydaje cenne – nie tyle i nie tylko z ich punktów widzenia, ale przede wszystkim ze względu na pytania nurtujące nas współczesnych.

Interesujący jest także inny aspekt publikacji, mianowicie dość konsekwentne dążenie autora do ukazania staropolskich dziejów nauki i oświaty, łącznie z rozwojem kultury symbolicznej i kultury życia codziennego (choć tej ostatniej w znacznie mniejszym zakresie) tamtego okresu, zwłaszcza w odniesieniu do Prus Królewskich.

Profesor Mokrzecki oddał do rąk czytelników książkę trudną w odbiorze, wymagającą od czytelnika bardzo określonych kompetencji (erudycji). Tym samym jednak z należytą powagą oddał całą złożoność dziejów polskiej oświaty u początków jej tworzenia, całą jej różnorodność. Autor stworzył dzieło nieco eklektyczne, ale też ustanawiające nowe horyzonty dla badaczy dziejów oświaty, którym trudno będzie zbagatelizować omawiany właśnie tom w dalszych pracach badawczych i zabiegach narracyjnych.

Lech Mokrzecki stworzył dzieło, które przypomina, że oświata i nauka to nie tylko i nie tyle instytucje, a ludzie, którzy je tworzą i, co dla mnie jest szczególnie cenne, że aby zrozumieć dawnego nauczyciela historii, mistrza w warsztacie szkutniczym, i kapelmistrza trzeba dociekać też jego kultury, wielorakich kontekstów, w jakich żył i w jakich z pożytkiem można go przywracać pamięci współczesnych.

IZABELA SKÓRZYŃSKA  
Poznań

<sup>1</sup> Lech Mokrzecki we *Wstępie* do książki.